



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GNIEC CZESTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI POSWIECONY SPRAWOM MIEJSCOWYM ORAZ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

Redakcja i Administracja: Czestochowa, ul. Armii Krajowej 22. Telefon 10. 11.

Redaktor naczelny: Józef Wójcicki. Wice-redaktor: Józef Wójcicki. Korespondent: Józef Wójcicki.

Wydawca: Józef Wójcicki. Drukarnia: Józef Wójcicki.

Agencja: w Rakowie, Nowaradsku, Myszkowie, Zawierciu, Piotrowie, Łodzi i Warszawie. Cena pojedynczego egzemplarza kop. 2.

Dr. WACŁAW MORACZEWSKI.

Wychowanie narodowe a nauczyciele.

II.

Jak niema nagany, tak nie powinno być i zbyt pochwały, a raczej pochwały mają być proste i skromne. Jedną się sprawa udała dobrze, a druga mniej dobrze. Zdolność ma być oceniana, ale jednocześnie ma być oceniana i chęć i wysiłek. Nad dziećmi trzeba roztoczyć pogodnie uśmiechnięte niebo szczęścia i zadowolenia, bo nic nie poprawia lepiej duszy ludzkiej nawet dziękuję i zieleń, jak radość, nie jej nie truje gorzej, jak smutek.

Lepiej zatem pochwały przesadzić, lepiej chwalić za dużo, szczególnie niefortunialnych, niż skąpić tej radości. W życiu późniejszym dość będzie smutków, których nikt nie odchyli. Niech szkoła będzie radością i uciechą życia.

Nagrody, listy pochwalne i tym podobne laury - dawno już są zniesione w szkołach postępowych, natomiast, jak mówiliśmy wyżej, skąpić nie trzeba zachęty i ułatwiać naukę przez pochwałę i zadowolenie. Pochwała i zadowolenie nie jest tamsamem, czem nagroda. Nagroda jest rodzajem uhonorowania ucznia i dostaje się wybrańcom wcale nie najlepszym.

Pochwała spotkać może najgorzej, jest usmiechem, który zachęca, ale nie daje żadnych praw ani prerogatyw.

Zadaniem może najtrudniejszym dla nauczyciela jest powstrzymanie się od wypowiedziania kategorii sądów. Jeżeli mamy wychowywać ludzi myślących, ludzi samodzielnych, tedy należy w nich wyrobić zmysł spostrzegawczy i własny. Nic niema gorszego, jak powtarzanie pacierza za panią matką, bez zastanowienia się, czy istotnie zgadzamy się na ten pacierz. Niczego nie trzeba się uczyć na pamięć - wszystko należy samemu wnioskować; wtedy nauka będzie miła i pożyteczna. Przy nauce rysunków nikt teraz nie pozwala przerysowywać ze wzoru, wszyscy uczą się rysować z natury. Zupełnie tamsamem ma się nauka - nie przerysowywaniem gotowej książki, nie kuciem na pamięć przekonań fizycznych, botanicznych, etycznych czy społecznych, tylko wnioskowaniem z obserwacji własnych, jakie być muszą te botaniczne czy etyczne prawa.

Smieszny byłby nauczyciel, któryby kazał dzieciom odpoczywać lub bawić się w dany sposób, a nie pozwolił na sposób inny. Nauczyciel ma zostawiać swobodę w zabawie, najwyżej doradzać, nigdy nie rozkazywać.

Podobnie ma czynić w naukach: wykladać, czy filozofię czy botanikę jak najwięcej pytać, jak najmniej rozkazywać. Cóż bowiem warte jest przekonywanie, którego się nie odczuwa, do którego nie doszło się samego na mocy własnych choćby myślnych wniosków. Kto się za miodu u-

czy patrzeć, ten dla błędów własnych i cudzych ma zrozumienie, kto prawa sam sobie wyrabia, może sto razy powtórzyć tę samą drogę, poprawić się i doskonalić. Niezaprzeczenie daleko prędzej można komuś kazać powtórzyć po sobie, niż się doczekać jego sądu, ale nauka nie powinna iść szybko, za to każdy krok ma być wykuty w skalę, raz na zawsze.

Wreszcie ostrzedz by należało nauczycieli przed zbyt dużą powagą. Trochę sceptycyzmu i trochę żartu, trochę ironji i wesela, dodaje należyte go smaku nauce, a dla niektórych umysłowych dziecięcych jest niezbędne. Zawsze będą między dziećmi kalwini nie znający żartu i Rabelais'i nie lubiący powagi.

Wobec tych licznych i wszechstronnych zadań wydawać się musi pożytecznym, aby nauczyciele mieli swoje pisma i kongresy. Nauka ogarnia tyle dziedzin, że winny się w niej tworzyć specjalności, ale każda nauka choćby najbardziej rozgałęzioną jak medycyna ma punkty styczności i dość obszerne nawet pola, na których się wszystkie działy spotykają. Żadnych więc nie będzie trudności zainteresować i historyków i przyrodników i filologów, tembardziej, że wszyscy mają cel wspólny udzielając swej wiedzy innym.

O Ligę kształcenia charakteru narodowego.

W „Kurjerze Warszawskim” czytamy: Silnym, bardzo wyraźnym śladem zaznaczyła kobieta polska w każdej epoce dziejowej czyn swój społeczny, wywołany niezłomną koniecznością chwili, a torujący sobie własne łożyska.

Począwszy od mroków scholastyki, kiedy tłumaczono z łaciny psalterze i modlitewniki dla księżniczek i królowych polskich, które nie chciały modlić się inaczej, jak „in vulgari”, to znaczy po polsku, aż po sam koniec XIX wieku, prowadziły kobiety nasze zwycięską walkę z naleciałościami cudzoziemszczyzny. Z rąk księżny Czartoryskiej i wyrtemberskiej, po przez Jaraczewską, Hoffmannową, Ziemińską, aż do autorkę współczesnych, przechodził to berto i sygnał bojowy.

Duszę, myśl polską dźwigały z omdleń porowolucyjnych dni 63 roku Entuzjastki i mało znane Klauudy. Nieustającym nurtem płynął trud kobiety w dobre potajemnej oświaty i budzenia ducha narodowego, grupując najdzielniejsze żywy kobiety całej Polski pod sztandarem Marii Wysłouchowej.

Dwie hetmanki: Orzeszkowa i Konopnicka ciągnęły za sobą rzesze kobiet na pola ugorne, które pod piórami ich rozciągały się runia samorzutnych, gromadnych czynów społecznych.

Przychodzi ostatnimi czasy i jakby zamknięta się w sobie zbiorowość kobieca. Legion ślaczego wzrasta, ale trud ich tak ściśle zwarty jest z trudem ogólnym, że ginie odrębność tego na szlakach kadrowych.

Czyżby chwila obecna nie wymagała poszczególnych wskaźników i samoistnych dróg?

Dziś, gdy z oddechu wojny ma powstać nowe życie, czy nie należałoby wyzyskać tej więzi oddziaływania?

Wniknąg w historię, literaturę, krajoznawstwo własnego narodu, musimy od podstaw, żeby zrozumieć dziejowe nasze przeznaczenia.

W szkole rosyjskiej powtarzano nam bez końca: „Polska to jeden grzech”, a nie umieliśmy odeprzeć zarzutu, nie nie wiedząc o Niej Matematyka szkół średnich i proletariacki wyrostek analfabeta na jednym stali poziomie.

Jakieś głuche, zduszone uderzenie mówiło mi tylko, że Polska tam „gdzie serce”.

Podświadome uczucie dawało i daje nam tę potężność odporna, która srawia, że poieveriani, dawieni, deptani, jednak nie upadamy i po przez piekło niedoli niesiemy wysoko sztandar narodowej odrębności.

Jesteśmy, trwamy... Ale żeby uzmocnić łożyska naszego bytu, musimy się zbyć wad i wielkich przewin naszych przodków.

Tylko gruntowne zbadanie historii narodu wskaże nam grzechy, które nas zgubią.

Tylko zrozumiawszy bodźce, pędzące nas w ośchła, możemy dążyć do opanowania ich. Tylko przejrawszy prawdę na wskroś, będziemy w możności uwierzyć w konieczność nowych drogowskazów.

Rak, sero i głów trzeba, któreby poprowadziły ogół. Nie podola zadaniu jednostki: zrzeszyć się należy w wielkie ognisko, skąd promieniowałaby wola moralnego odrodzenia narodu.

Niech zmartwychwstań cicha wiara w konieczność dzieła Klaudynek i zapał Entuzjastek i mrowcza praca obok najszybszych widnokręgów patrzenia naszych hetmanek: Orzeszkowej i Konopnickiej.

Przed kobietą polską otwierają się dostojne wierzeje zadań prowadzenia narodu po przez wskaźniki historii do hartu wewnętrznego, do zwartej łączności czynu, do sumiennego wypełnienia podjętych zadań i do przeżycia wszytkiej woli w kierunku odrodzenia.

Jak niegdyś obroniły kobiety Polskę, jak w dobie Klaudynek i Entuzjastek wyrwały młodzież z apatii, jak pod buławą ostatnich hetmanek stanęły do wszystkich robót siłacznych, - tak teraz niech zerwą się w jedno wielkie koło i, podawszy sobie ręce od krańca do krańca Polski, niech stworzą „Ligę kształcenia charakteru narodowego”.

Od szkół począwszy, na każdej arenie życia winny obowiązywać przykazania.

Kobieta wychowuje naród. Z jej ust niechaj padną pierwsze hasła nieodwołalnych reguł umacniania duszy narodowej od podstaw. C. Walewska

Główny komitet ratunkowy dla ziem pod okupacją austriacką.

III.

Powstanie Komitetu głównego w Lublinie nie zmniejsza bynajmniej zakresu prac poszczególnych komitetów miejscowych, ale doprowadzić powinno do ujednostajnienia i kierowania sprawami ogólnymi. Najpilniejszą z nich jest sprawa odbudowy spalonych wsi i miasteczek. Będzie tu udzielona pomoc znaczna w dostarczeniu materiału drzewnego przez zarząd. Następnie równie ważną jest sprawa aprowizacji kraju; aczkolwiek głód w ściśle tego słowa znaczeniu krajowi nie grozi, to jednak należy powziąć pewne wysiłki, i żeby istniejące zapasy podzielić równomiernie.

Większe środowiska ludzkie, jak miasta i miejscowości fabryczne, muszą być wspomóżone zbożem połatwionym czysto rolnymi i mało zniszczonymi. Oszczędzać jednak należy bardzo tak zboże, jak i inwentarze rzeźne, których bardzo mało w kraju pozostało. Zarząd obiecuje przy współudziale komitetów zadośćuczynić wiosennym potrzebom rolnika i dostarczyć mu możności dokonania zasiewu. Również pomyslnie postara się zarząd rozstrzygnąć sprawę rekwiizycji, która jest nieuniknioną koniecznością doby wojennej; wszelkie możliwe starania będą poczynione, ażeby zrujnowana ludność kraju mogła otrzymać należność, choćby częściowo za kwity rekwiizycyjne. W tej sprawie nowo powstały komitet powinien dokładnie uwiadomić ludność.

Ażeby przeciwdziałać nędzy, wywołanej przez brak środków, zarząd projektuje tworzenie oddziałów robotniczych. Dla tych, którzy wspomaganymi byli, czy to w formie emerytury, czy też zapomóg miesięcznych przez rząd rosyjski, wydawane będą, począwszy od Nowego Roku, stałe zapomogi.

W sprawie zdrowotności przy pomocy oddziałów ruchomych komitetu biskupiego, które podejmą akcję sanitarną, należy przypuszczalnie ze uda się zapobiedz gdzieniegdzie jeszcze panującym epidemjom.

Ażeby ułatwić komitetom miejscowym i ziem poszczególnie porozumiewanie się z głównym komitetem ratunkowym w Lublinie, zarząd podejmie się załatwić przesyłkę wszelkiej korespondencji.

Poza pomocą pieniężną, jaką zarząd postara się okazać w różnych poszczególnych przypadkach, na prace komitetu J. E. bar. Diller przeznacza miesięcznie 5,000 koron.

Nad punktami poszczególnymi referatu wywiązała się dyskusja. Po za poruszeniem w referacie sprawami zebrani podnieśli jeszcze sprawy: szkolną, udział sił miejscowych w sądownictwie, bezpieczeństwa publicznego, oraz pijactwa, które szerzy się przerażająco, pomimo istniejącego zakazu szynkowania wódka. Na pytania te komisarz udzielił odpowiedzi.

Teatr PARYSKI II Aleja 19.

Program od wtorku 30 do piątku 3 b. m.

Cygańska krew

Współczesny dramat w oryginalnym ujęciu w 9 częściach.

Czarna banda

Sensacyjny dramat w 1 części.

WALETA. Obrazy natury

POSADA NA KOLEI

Komiczna farsa. Bezustanny śmiech.

Ceny miejsc zwykłe.

Potrzebne furmanti do zwózki lodu. Zgłoszenia przyjmuje Kantor browaru K. Szwede, Ogrodowa nr. 28 w godzinach biurowych 0180—

Do wynajęcia tania różne mieszkania składające się z dużego pokoju i kuchni. Mieszkania te odpowiednie są także na skład. Tamże duży plac do wynajęcia. Wiadomość u stroża domu ul. św. Stanisława № 3. 0168—

Teatr „ODEON”

Od środy 24 do wtorku 30 Listopada 1915 roku. (włącznie)

Świetne arcydzieło kinematograficzne, uwieńczone pierwszą nagrodą na obecną wystawie w Ameryce!

NERON
Potwór na tronie

Krwiożerczy Cezar. — Świeczniki Chrześcijaństwa.

Wielka tragedia dziejowa w 8-ju częściach, arcydzieło firmy „Gloria w Turynie” odznaczone pierwszą nagrodą na obecnej wystawie w Ameryce. Obraz ten zachwiewa wszystko, co dotąd ukazało się na ekranie.

Z powodu kosztownej dzierżawy obrazu, zmuszni byliśmy Ceny miejsc podwyższyć o 10 fenigów.

3 przedstawienia dziennie: 1-e o godz. 3-ej po połud. — 2-ie o godz. 5 m 15 po poł. i 3-ie o godzinie 7 m. 35 wieczorem.

Uwaga: We wtorek na przedstawienie o godzinie 3-ej Ceny miejsc nie podwyższone.

Poszukuje się zaraz w I lub II Alei do ul. Teatralnej, 1 sklep z pokojem na biuro lub też 2 pokoje średnie na parterze. Zgłoszenia pod B. P. do Adm. Gońca. 843—

Podania, Prośby i Obrony, — Sprawy wekslowe —

Przepisywanie na maszynach, oraz wszelką korespondencję niemiecką, jak również porad prawnych załatwia s kute c z nie **Renomowane Biuro Prób M. Schöndfeld ul. Cerkiewna 265 parter z frontu** Uwaga: Należy zwracać bacność na ulicę i № domu. 823—

Udziałem konwersacji niemieckiego metod Berlita lub Ansona Aleja I № 11 wprost bramy III piętro ofcyna. 833—

Francuskiego i niemieckiego udziela wyobawanie zagranicznych wyższych zakładów naukowych. Teatralna 8, parter m. 2. 836—

Sprzedam futro damskie „oposy” ul. Jasnogórska Nr. 19 Olsewski. 841—

Zaraz do wynajęcia dwa oddzielne pokoje a których jeden umeblowany Teatralna Nr. 3. 842—

Niemiec udziela nauki niemieckiego, tania ul. Teatralna 37 w podwórzu prosto 1 piętro 845—

Do wydzierżawienia ogród oswojowo-warzywy oraz do sprzedania 7 lip zdatnych na wyrob.

Teatr PARYSKI II-ga Aleja № 19.

Program od Wtorku 30 Listopada do Piątku 3 Grudnia 1915 roku.

Ostatnia nowość!

Na scenie;

Ostatnia nowość!

Nigdy dotychczas nie grane w Królestwie!!!

Noc w Belwederze

Patriotyczny dramat w jednym akcie A. Staszczyka

Nowa wystawa!

Nowe kostjumy!

Nowe dekoracje pędzla p. Wieczorkowskiego!

Chór!

Przeszło 20 osób współdziałających!

Dzieje się w pałacu Belwederze w Warszawie dnia 29 listopada 1830 roku.

Pomimo olbrzymich kosztów premiery—ceny miejsc zwykłe.

Reżyser T. Wołowski.

30)

MALŻENSTWO**WŁADYSŁAWA IV.**

Romans historyczny.

(Dalszy ciąg).

— Rzeczywiście Najjaśniejszy Panie, przedstawiasz mi się Wasza Królewska Mość teraz w zupełnie jasnym świetle; wszystko to jednak nie zmienia mojego pojęcia o stosunkach, jakie są obecnie.

— Czy nie raczysz mi pani objaśnić swego zdania?

— Z największą przyjemnością Najjaśniejszy Panie, a do tego bez rezonowania, bez jakichkolwiek z mojej strony pobocznych uprzedzeń. Przeciwnie, pragnę pragmatycznie, krótko i zwięźle przedstawić Najjaśniejszemu Panu wydzawienia, jak one nastąpiły. Król Polski, Najjaśniejszy Panie, Władysław IV, rozpoczął rokowania z dworem francuskim, których skutkiem było staranie się o rękę księżniczki Marji Gonzagi. Kiedy układy zasły już dość daleko, kazał Król Polski, Najjaśniejszy Panie, Władysław IV, zawiadomić dwór, że zmienił postanowienie, do którego skłoniły go polityczne obrachowania i że zeni się z księżniczką austriacką. Co dwór

francuski, co księżniczka Marja, której projekta Wasze Królewskiej Mości były wiadome, pomyśleli o tem, to wcale nie obchodziło Króla Polskiego, Władysława IV. Zawari związki małżeńskie z księżniczką Austriacką, był ojcem kilkorga dzieci, utracił i opłakał zmarłą małżonkę, a kiedy mu nareszcie podsunięto projekt, że dla dobra kraju w nowy związek małżeński wstąpić powinien, pomimo poprzedniego zrzeczenia się ręki księżniczki francuskiej, wysłał przez zaufanego do Paryża zapytanie: „Czy może otrzymać rękę księżniczki Marji Gonzagi?”. Dwór francuski, zapominając szlachetnie o urazie, wyrządzonej mu przed laty, a mocno dotykającej samej księżniczki, dał swoje pozwolenie. Portret księżniczki w swoim czasie wpadł w oko Królowi Polskiemu, Władysławowi IV. Portret ten zatrzymał on w swojej pamięci i wiadomości otrzymane od ambasadorów — od mężów, którzy bliżej niego znajdowali się, których zaszczytał swoim zaufaniem, czesząc na piśmie, częścią ustnie, ogólnie wypadły na korzyść księżniczki. Chwalono ją, przechwalano nawet nad miarę. Król Polski wysłał z wielką uroczystością poselstwo do Paryża celem pozyskania ręki księżniczki Gonzagi i pełnomocnik Władysław Królewskiej Mości, w obecności Dworu, w obecności posłów i

ludności Paryża, zaślubił takąw imieniem i zastępczo za swego monarchę.

Zawiadomiono króla urzędowo o dopełnionej ceremonii. Oprócz posła upelnomocnionego na dworz polskim, został zamianowana ambasadorową nadzwyczajną i intendentką podróży Jej Królewskiej Mości. Przygotowano wierzytelne listy w zwykłej formie. Król i Królowa-Regentka polecili sercu króla swoją kuzynę i księżniczkę Gonzagę. Delikatna, nie przywykła do podróży pani, zniósła cierpliwie trudy długomiesięcznej podróży, ponieważ widziała przed sobą piękną cel posiadanie uczuciowego małżonka; przywabiała ją także nadzieja uszczęśliwienia obcego narodu. W ciągu całej drogi była przekonana, iż małżonek wyczekuje z tęsknotą, że szczerze pragnie jej przybycia Królowa nareszcie wstąpiła w mury stolicy, weszła do kościoła, gdzie oczekiwał na nią królewski małżonek. Ale jakież rozczarowanie, jakąż smutną godziną! Król nie okazał swojej małżonce nawet zwykłej grzeczności, do jakiej obowiązkiwałyby go obecność pierwszej, lepszej obcej kobiety. Wyrzekł słowa, jakie głęboka boleścią przejęły serce tej pani! Czuła ona, że jest ofiarą długiej, morderczej podróży, a jednak król wprowadził z tego wnioski, których

nie mogłaby usłyszeć żadna dama, a tem bardziej francuzka z wysokiego, książęcego dworu. Po dopełnionych formalnościach obrzędu małżeństwa król i królowa powrócili do pałacu, jakby rozdzieleni na wieki, jakby stanęła między nimi granitowa ściana i rzeczywiście oszczerstwo wywołało burzenie, zniechęcenie, a król dotychczas najlepiej usposobiony, postanowił zerwać się tego, co kochał. Wprawdzie nakazał w kościele błogosławieństwo, ale jednak zmienił zdanie. Nie chce uznać małżeństwa za ważne i pragnie odesłać napowrót, rozdzielić się z królową, którą z honorami i zaszczytami przyjmowano we wszystkich miastach Francji i Polski. Pytam się za co, dla czego? Skoro księżniczka opuściła teraz ziemię polską, w jakim charakterze przyjeżdżać może we Francji. Czy jak Królowa Polska? Wszak nią nie jest. Czy jak księżniczka Gonzaga? I tą już być przestała. [Czemże zatem jest? Kobieta najniezszczęśliwsza, najgodniejsza pożałowania. Godną litości, ponieważ żadna kobieta w podobny sposób nie była traktowana, ponieważ jej los, dzięki wysokiemu powołaniu, którem ją zaszczycono, całego świata, od tronu aż do chatki jest znany i dał powód do złośliwych urągania najnieczemniejszych oszczerstwo, do hańbiących oskarżeń. (d. c. n.)

Uprzejmie prosimy Szanownych prenumeratorów o uregulowanie zaległej prenumeraty.

Redaktor i wydawca F. D. Wilkoszewski

Kierownik Literacki F. J. Gałłski.

Odbito we własnych zakładach drukarskich „Gońca Częstochowskiego”.